

pozwalają nam na walkę z artylerią pancerników włoskich w starej twierdzy Trypolisu, ani na wydanie bitwy Włochom w otwartym polu. Musimy się cofać tak długo, aż plemiona tubylcze zostaną należycie zorganizowane do walki. Nasz plan kampanii jest prosty i jasny: będziemy cofać się w głąb kraju. Za parę tygodni w obozie warownym pod Dżebal zbiorą się wszystkie oddziały naszej armii regularnej i około 30 000 konnicy złożonej z krajowców, lecz dobrze uzbrojonej. Wówczas dopiero wojna rozpocznie się na prawdę.

Podobną, bardzo niepomysłną dla Włochów opinię wygłosił również znany instruktor armii tureckiej, pułkownik niemiecki von der Goltz. Zdaniem jego, zdobycie miast nadbrzeżnych ma wartość dla Włochów o tyle tylko, o ile potrafią oni opanować drogi, prowadzące we wnętrzu kraju. Trzeba je zdobyć — ale przesunięcie większych mas wojska w głąb kraju dwa razy tak rozległego, jak Niemcy — jest nadzwyczaj trudne, bo armii w tych warunkach grozi głód.

Tak się przedstawiają fachowe horoskopy dalszej kampanii włoskiej w Trypolisie. Są one wręcz sprzeczne z entuzjastycznym optymizmem Włochów, i wskazują, że, jeśli Turcja nie pójdzie za głosem rozsądku i w obawie dalszych komplikacji, dobrowolnie nie skapituluje, jeszcze dość czasu upłynie, zanim okupacja Trypolitanii przez Włochy stanie się faktem.

Tymczasem Włosi z całą pompą rozpoczęli swe rządy w opanowanych miastach nadbrzeżnych i stwarzają fikcję swego panowania w kraju, którego najwyższym naczelnikiem, zarówno w zakresie wojskowym, jak i cywilnym, został mianowany dowódca wyprawy włoskiej, generał Caneva. W samym zaś Trypolisie urzęduje w charakterze gubernatora włoskiego kontr-admirał Ricci, który dla zadokumento-

wania swej władzy, ogłasza bombastyczne manifesty „do narodu“...



Okupacja Trypolisu: Jazda trypolitańska, złożona z krajowców.

## Poeta-jubilat.

Któż z ludzi czytających w Polsce nie zna poezji Ela? Wśród licznej rzeszy diatwy Apollina przemawiającej mową wiązaną, Kazimierz Laskowski — słusznie śpiewakiem wioskowym nazywany — należy do tych piewców, którzy nie zakreślając szerebkich kręgów swemu natchnieniu, prostą, niewyszukaną, ale z serca płynącą formą przemawiają do serc i budzą nasze uczucia.

Jest on spadkobiercą tej tradycji poetyckiej w Polsce, która szła od Bohdana Zaleskiego, która wiązała w poezji rym z rytmem i podawała go w szacie prostej, ale niemniej wytwornej i artystycznej.

Dwadzieścia pięć lat śpiewa już Laskowski swemu narodowi na swej prostej pastuszej ligawce. Za piosenki swe dziarskie, na wskrós polskie, pełne swojszczyzny, pokochali go ludzie, bo odczuli w nim tkliwe serce, które przedewszystkiem ukochało lud wiejski, żyło się z nim i jemu najprzedniejsze plony poświęciło. Pieśń jego w formie prosta, jasna, przemawia zarówno do prostaczki duszy, jak do najkulturalniejszego umysłu. I mimo tej prostoty ma ona zawsze piętno szczerego poetyckiego natchnienia i wyższej umysłowej kultury. A przytem jest ona pieśnią przepojoną zawsze nutą narodową. Pierwiastek swojszczyzny, gorące umiłowanie kraju ojczystego, jest jej tonem zasadniczym.

Nie idę ja po drodze  
Co wiedzie do gwiazd, do  
[słońca]  
Po ziemi swojej chodzę  
Po Polsce, hen! do końca!

Tak charakteryzuje sam siebie poeta-jubilat. Cwierć wieku orał El-Laskowski glebę ojczystą i przysporzył jej plon, który mu zape-

wnia tytuł do zasługi i pamięć w literaturze. Złożyło się na plon ten kilkanaście tomików poezji, kilka tomów powieści, fragment poematu będącego udatną kontynuacją „Pana Tadeusza“ i stopy prac dziennikarskich. Bo i dziennikarzem jest El jak każdy w Polsce pracownik, zmuszony utrzymywać się z pióra.

Ale mimo twardych warunków życia, mimo ciężkiej walki o byt, żyje w Laskowskim tradycja szlachcica, gawędziarza, który nie zapomina, że jego kołębka stała na wsi. To też wieś ta żyje i pokutuje ciągle w piosenkach Ela, w tych nieuczonych a tak rzetelnych, takim szczerym liryzmem tętniących śpiewkach, pod rytmem tańca układanych, które tak gęsto rozsiewa po pismach warszawskich, rozmieniając talent wielkiego liryka na drobną, zdawkową monetę. Wystarczy wsłuchać się dobrze w te piosenki jego, a rozeznac w nich można i żałośliwe zawrodożenia basów i skrzypiec, i fujarkę pastuszą, poszept boru i odgłos dzwonek górskich.

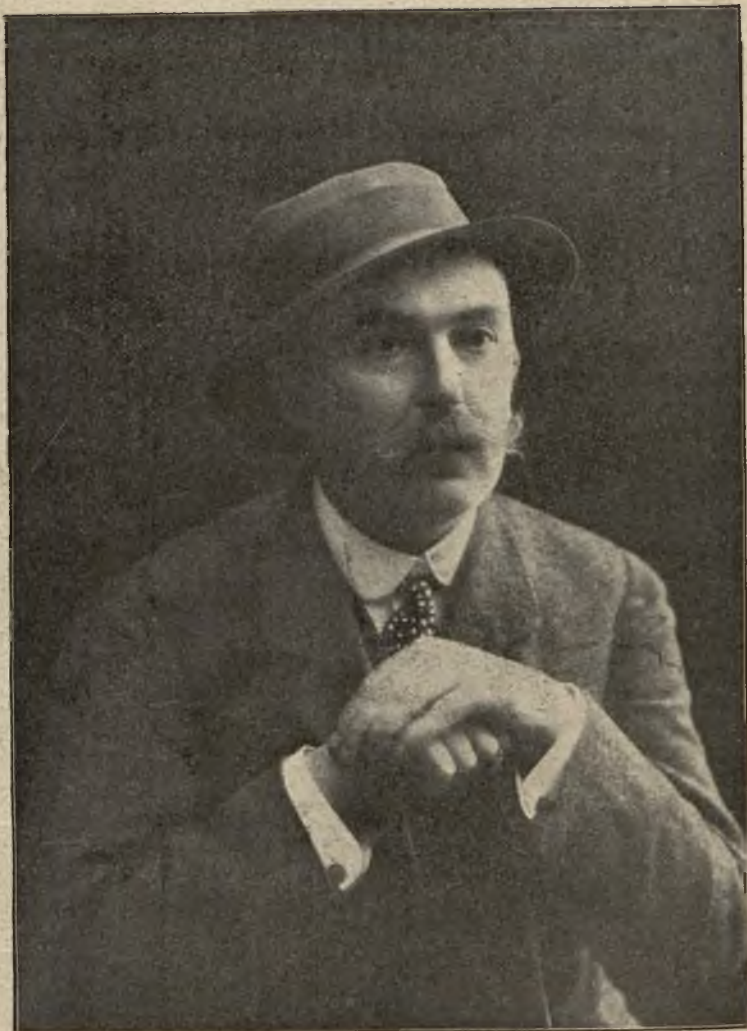
Natura nie poskąpiła mu daru dźwięcznego wierszowania i łatwości rymowania. Sypie on swoje „canzony“ na poczekaniu, w pauzie redakcyjnej, wśród układania materiału do

swej „Wsi illustrowanej“, rzucając je na papier prawie na kolanie, wśród rozgwaru rozmów gości redakcyjnych i huku maszyny rotacyjnej, w przerwie między śniadaniem u Lijewskiego a godziną pracy redakcyjnej w „G.ńcu“.

Sfery literackie Warszawy powzięły zamiar z powodu srebrnych godów Laskowskiego-Ela z literaturą zebrania funduszu i ofiarowania umiłowemu lirnikowi kawałka ziemi, którą tak ukochał i której piękność przez ćwierćwiecze głosił. Będzie to najwłaściwszy i najpraktyczniejszy sposób uczczenia zasług pracownika pióra, którego marzeniem życia jest zdobycie dla siebie i rodziny dachu własnego i kawałka ziemi, z którą się jako dziecko wsi polskiej dobrze zna i umie obchodzić. Projekt ten ma przybrać niebawem kształty realne. P.



Okupacja Trypolisu: Generał Caneva, naczelny wódz armii włoskiej w Trypolisie.



Poeta-jubilat: Kazimierz Laskowski (El).